

O PRZYDATNOŚCI MODELI EKONOMICZNYCH
NA PRZYKŁADZIE BADAŃ WIEJSKIEJ GOSPODARKI FEUDALNEJ

I

„Kiedy ekonomista ocenia pracę jako «historyczną» lub «opisową» — jest to potępienie. Kiedy młody historyk używa określenia «teoretycznie» — czuje na sobie piorunujące spojrzenia swych mistrzów” — oto jak P. Vilar zobrazował wzajemne uprzedzenia panujące między historykami dziejów gospodarczych i ekonomistami¹. Jednocześnie jednak z wielu stron podjęto w ostatnich latach próbę nawiązania bardziej rzeczowego dialogu: zapisano mnóstwo papieru, postulując zbliżenie i nawiązanie bliższej współpracy obu nauk. Diagnostycy i terapeuci biorą przy tym pod uwagę bieżące potrzeby badawcze, przeszłość nie nasuwa bowiem, niestety, pokrzepiających przykładów godnych naśladowania.

Od ostatnich kompleksowych prób w tym zakresie (myślę o szkole Schmolera) obie dyscypliny zrobiły ogromny krok naprzód. Postęp metod stosowanych w ekonomii politycznej jest niewątpliwy, zaś zwrot ku problematyce zmian długookresowych, zainteresowanie „wzrostem gospodarczym” i „czynnikami pozaekonomicznymi” stworzyły pomost ku problematyce historycznej. W nauce historycznej zagadnienia gospodarcze, stanowiące jeszcze niedawno boczny tor, ścieżkę obok głównego i uznanego szlaku, stały się pierwszoplanowym obiektem badań i to do tego stopnia, że można by dziś widzieć w zjawisku ignorowania problematyki gospodarczej pewien symptom zacofania środowiska naukowego. Oczywiście wynik to negatywny, który uwypukla skrajne zacofanie myślenia historycznego i warsztatu badawczego, nie przesądzający bynajmniej, czy zakres i sposób uwzględniania problematyki gospodarczej sam przez się kwalifikuje do oceny pozytywnej. Gdy „historia gospodarcza” zajęła już poczesne miejsce w świecie naukowym, w znikomym stopniu wpłynęło to na świadomą współpracę z ekonomią polityczną. Współpraca ta — to głównie rzucanie postulatów, bardziej przyjazne niż dawniej, ale — jak dotąd — rzadko bardziej owocne od postaw przedstawionych przez Pierre Vilara. Ekonomści bowiem na ogół chcieliby historykom wskazywać cele badawcze. Tak np. W. Arthur Lewis, zachęcając gorąco do studiowania prac historycznych, śmiało twierdzi, że wszystkie problemy rozpatrywane w jego *Teorii wzrostu gospodarczego* byłyby rozwiązane, gdybyśmy zrozumieli wzrost i upadek starożytnej Grecji i Rzymu². To zaskakujące twierdzenie, raczej może aforyzm, jest znamienne jako przejaw głodu realiów, braku materiału do przetworzenia go w tyglu teorii, dla zbudowania teorii wzrostu naprawdę ogólnej.

¹ P. Vilar, [W:] *Première Conference Internationale d'Histoire Economique* (Stockholm 1960). Paris — The Hague 1960, s. 35.

² W. A. Lewis, *The Theory of Economic Growth*. Homewood Ill. 1955, s. 22. Nb., Rostowcew w miejscach, które wskazuje z aprobatą Lewis, dając syntetyczny obraz ewolucji gospodarczej Imperium Rzymskiego, nie wspomina ani słowem o istnieniu niewolnictwa. Czy nie jest to symptomatyczne dla dążeń ekonomisty burżuazyjnego, nawet tak świadomego różnic w ustrojach gospodarczych, jak Lewis, do szukania głównie analogii, nie zaś różnic w stosunku do zjawisk współczesnych?

Wyniki badań nad gospodarką społeczeństw dawnych trudno w tej chwili uznać za użyteczne bezpośrednio dla współczesnych studiów nad krajami słabo

Jeśli historyk osądzi, że poszukiwanie takiej teorii może być kierunkiem błędnym, nie będzie to oznaczało votum nieufności dla każdej teorii, lecz wyniknie z przekonania, że uogólnienia tego rodzaju, aby były owocne, winny mieć określone granice, że w różnorodnych warunkach społecznych i gospodarczych teoria wzrostu „przejawiać się musi różnorodako. Jeśli bowiem dążyć będziemy do usunięcia z teorii ekonomicznej wszelkich elementów określonych w czasie, dojdziemy do prostych sformułowań tautologicznych, a w każdym razie wartość wniosków musi się znacznie zmniejszyć³. Stąd zapewne rozpowszechniona wśród historyków niechęć do teorii w ogóle. Oczywiście jednak próżni w tej dziedzinie być nie może. Jeśli programowo odrzuca się teorię, wciska się ona nieproszona bez wiedzy badacza i to często w postaci najwulgarniejszej, bo nie kontrolowana⁴.

Ku czemu powinna zmierzać współpraca obu nauk, co może z niej skorzystać mediewista? Podstawowy postulat wydać się może banalny: specjaliści obu dziedzin winni czytać wzajemnie swe prace. Język ekonomii politycznej jest dziś już tak wyspecjalizowany, że (pomijając nawet stosowaną w niej symbolikę matematyczną) historycy przeważnie go nie rozumieją. Tkwi w tym wstępna trudność, ale zapewne i niemała szansa dla nowoczesnej historii gospodarczej uczynienia jej terminologii bardziej precyzyjną (niezależnie od powtarzających się postulatów uprzystępnienia prac historycznych)⁵.

Studia z zakresu ekonomii politycznej miewają charakter teoretyczny, bądź głównie praktyczny. Dla historyka jednak, o ile nie szuka on jedynie prostych analogii, gdy zwłaszcza interesują go czasy dawniejsze, dorobek ekonomistów „przedstawia się jako teoria. Czego od niej historyk oczekuje? W pewnym stopniu wskazówek o kierunku badań, częściej — analogii w działaniu mechanizmów gospodarczych, w strukturach gospodarczo-społecznych, najczęściej może — metod badawczych, od niedawna — form syntezy.

Problematyka stawiana przez ekonomię polityczną może odgrywać w badaniach historycznych rolę integrującą, łączyć rozproszone zainteresowania specjalistów. Oto badacz wyspecjalizowany w problematyce jednego okresu, gdy sięga po reprezentatywną monografię dotyczącą innej epoki, zdumiewa się nad odrębnością nie tyle problematyki ile kwestionariusza, odmiennością zainteresowań badawczych. Najwyraźniej przejawia się to przy wszelkich próbach syntez, obejmujących dłuższy okres historyczny. Kwestionariusz staje się coraz obszerniejszy i bardziej wnikliwy w miarę jak zbliżamy się ku czasom najnowszym. Przyczyna tego leży nie tylko w ubóstwie starszych źródeł, bowiem gdy źródła te są obfite, nie zawsze bywają wykorzystywane. Historii gospodarczej czasów najnowszych pytania stawia głównie ekonomia polityczna. Jej udział w układaniu problematyki

rozwinętych. W zakresie problematyki tu omawianej interesująca była dyskusja nad referatem M. M. Postana na II Konferencji Historii Gospodarczej w Aix-en-Provence w 1962 r., ob. też zwięzły głos S. Kuznets, *Kraje słabo rozwinięte a faza przedprzemysłowa w krajach rozwiniętych. Próba porównania*. [W:] *Problemy wzrostu ekonomicznego krajów słabo rozwiniętych. Wybór tekstów*. Warszawa 1958, s. 85—88. Rozważania B. F. Hoselitz, *Modele wzrostu ekonomicznego*. [W:] tamże, pozwalają wnosić, że poprawniejsze byłoby zestawianie dzisiejszych krajów nierozwiniętych nie z wcześniejszą fazą rozwoju krajów dziś (i niegdyś!) przodujących, ale właśnie z krajami, które i dawniej nie przodowały w zakresie techniki i akumulacji.

³ Por. W. Kula, *Teoria ekonomiczna ustroju feudalnego. Próba modelu*. Warszawa 1962.

⁴ „Praktycy”, gdy wyrażają opinie ogólne, są zazwyczaj bezwiednie „niewolnikami jakiegoś żyjącego ekonomisty” — pisał J. M. Keynes (cyt. wg G. Myrdal, *Teoria ekonomii a kraje gospodarczo nie rozwinięte*. Warszawa 1958, s. 42 n.

⁵ Zgadza się tu ze zdaniem K. Sreniowskiej sformułowanym w „Polityce” z marca 1963, iż zadania współczesnej nauki historycznej nie pozwalają ujmować wszystkich prac naukowych w konwencji przystępnej dla szerokiego ogółu.

badawczej okresów wcześniejszych zaznaczał się dawniej tylko w sferze teorii ogólnych, jak koncepcje Lista, Hildebranda czy innych, nie wywierając głębszego wpływu na tok badań monograficznych. Ostatnio jest już inaczej. Weźmy kluczową sprawę inwestycji. W skali całości gospodarki inwestycje średniowieczne w gospodarce rolnej to przede wszystkim rozszerzenie gruntów branych pod uprawę. Rzecz nie sprowadza się jednak tylko do podaży ziemi i siły roboczej dla jej zagospodarowania⁶. Dla nowocześniejszej mediewistyki, która wyszła już z wstępnej fazy sporu o kryzys XIV—XV w., charakterystyczne staje się zainteresowanie analizą zmian krótkofalowych, zdolnością przystosowania się gospodarstwa feudalnego do panującej koniunktury.

Widać to doskonale na przykładzie badań nad wsią angielską XIII—XV w. Pytania, które stawiali mediewiści pierwszych dziesięcioleci naszego wieku koncentrowały się wokół zagadnień prawnych i demograficznych. Ilu ludzi zmarło od Czarnej Śmierci, jakie były jej skutki bezpośrednie — oto główne kwestie zaprzatające uczniów P. Winogradowa. Ostatnie dwudziestolecie przyniosło monografie innego rodzaju, jak zwłaszcza R. A. L. Smitha o prepozyturze kanonu Ramseyjskiej, J. Millera o opactwie i biskupstwie Ely i J. A. Raftisa o majątkach opactwa Ramsey w średniowieczu⁷. Bada się, w skali manoru i w skali wielkiej własności, zdolność i technikę przystosowania.

Smitha interesuje sprawność funkcjonowania aparatu wielkiej własności. Bada on nie tylko opłacalność gospodarki wiejskiej, ale także efektywność inwestycji budowlanych, na przykład przebudowy katedry, dostosowania jej do wzmagającego się ruchu pielgrzymów, w zestawieniu z przychodami z tego źródła⁸.

Raftis dostrzega inne problemy, te, które stały przed kierownictwem opactwa Ramsey, bardziej odległego od gospodarczych i politycznych centrów kraju. Główny z tych problemów, który przewija się przez całą gospodarke od XII do XV w., to utrzymanie najkorzystniejszej dla właściciela ziemskiego równowagi między gospodarką własną, a przychodami z renty pieniężnej. To położenie nacisku na opłacalność „przedsiębiorstwa feudalnego” mieści się w pełni w ramach problematyki historycznej, ale wynika jasno z inspiracji ze strony ekonomii politycznej. Widać to wyraźnie u Raftisa w drobniejszym i bardzo ciekawym artykule o losach podupadającego w XIV w. targu w St. Ives⁹. Na pierwszy plan występuje tu wykonywanie przez wielką własność dobrej koniunktury rynkowej, następnie zaś zagadnienie walki o utrzymanie kapitału w warunkach ogólnego załamania gospodarczego.

Dawniejsze spory teoretyczne w nauce historycznej na temat gospodarki naturalnej i towarowo-pieniężnej wygasły raczej na skutek wyczerpania dyskutantów i zestarzenia się zagadnienia w tej postaci, w jakiej było ono stawiane. Wyężając siły na zbieranie przykładów współistnienia (jedni) lub następstwa tych typów gospodarki (drudzy) nie pogłębiono wówczas badań nad mechanizmem gospodarki towarowej, stawiając problemy przeważnie w kategoriach ilościowych nie jakości-

⁶ Na ten właśnie, demograficzny, kompleks zagadnień kładzie główny nacisk W. Abel i większość historyków gospodarczych w NRF. Por. np. W. Abel, *Agrar-krisen und Agrarkonjunktur in Mitteleuropa vom 13. bis zum 19. Jahrhundert*. Berlin 1935; F. Lütge, *Das 14./15. Jahrhundert in der Sozial- und Wirtschaftsgeschichte*. „Jahrbücher für Nationalökonomie und Statistik” t. CLXII, 1950, s. 170 i in., kładzie nacisk na decydujący, jego zdaniem, wzajemny układ czynników: ludność, ziemia, narzędzia. Podobnie w licznych dysertacjach doktorskich powojennych.

⁷ R.A.L. Smith, *Canterbury Cathedral Priory. A Study in Monastic Administration*. Cambridge 1943; E. Miller, *The Abbey and Bishoprics of Ely*. Cambridge 1951; J. A. Raftis, *The Estates of Ramsey Abbey. A Study in Economic Growth and Organization*. Toronto 1957.

⁸ Smith, op. cit., s. 12 n.

⁹ J. A. Raftis, *Rent and Capital at St. Ives*. „Mediaeval Studies” t. XX.

ciowych. Głos M. M. Postana, który — nie podsumowawszy jej — był chyba ostatnim w tej fazie dyskusji, jest świadectwem wyczerpania tradycyjnej tematyki i przejścia ku nowej⁴⁰. Jeśli rozwój gospodarki pieniężnej rozumieć, zgodnie z Postanem, jako wzrost transakcji płatniczych, a nie zwiększenie ilości pieniędzy, otwiera się zagadnienie funkcjonowania w tych warunkach wielkich organizmów gospodarczych, zagadnienie o dużym znaczeniu teoretycznym; co zaś może być najważniejsze — problem wymagający badań porównawczych. Spekulacje na temat równania Irvinga Fishera okazały się ślepy m torcem badań⁴¹. Jak tego dowodzi właśnie choćby przykład mediewistyki angielskiej, pozostaje kwestia zbadania mechanizmu decyzji właściciela ziemskiego (wciąż ograniczam się do spraw wsi), jego zdolności przystosowania do koniunktury, wrażliwości na tę koniunkturę i zmian w zakresie stopy zysku i wyzysku.

Nowe pytania stawiane źródłom angielskim XII—XV w., które omówiłem pokrótce, koncentrują się wokół wielkiej własności; gospodarstwo chłopskie pojawia się jako dalszoplanowy obiekt badań⁴². Podobnie jak pytania te nasuwają analogie z problematyką, jaka stoi przed badaczami przedsiębiorstw kapitalistycznych, tak wskazują też, pośrednio, odmiennosć przyjmowanych i dopuszczalnych rozwiązań. Mediewista podejrzewa niekiedy modernizację, ale tym razem niesłusznie. Analogie są miejscami uderzające dlatego, że gospodarka rolna jest wówczas w Anglii, przynajmniej południowo-wschodniej, wysoce utowarowiona, co otwiera dość już szerokie pole działania dla fluktuacji gospodarczych, choć znów charakter tych fluktuacji jest specyficzny.

Pod tym względem stosunki panujące w Polsce XVI—XVIII w. zdają się stanowić mniej wdzięczne pole badań⁴³. Jest to zapewne słuszne w odniesieniu do badań krótkofalowych, ale do nich problematyka przecież się nie ogranicza. Gdy przechodzimy do badania struktury społeczno-gospodarczej, zarówno Anglia średniowieczna, jak i Polska nowożytna, przedstawiają sobą równorzędny obiekt studiów.

Tu dochodzimy do problemu syntezy. Jej forma w historii gospodarczej nie odbiega przeważnie od typu syntez w innych dziedzinach historii. Zawiera wiele materiału opisowego, nieodzownego w ujęciach podręcznikowych. Nie jest to wada, natomiast niebezpieczną cechą jest predyspozycja tradycyjnych form syntezy do nieścisłych sformułowań, owych „w zasadzie” lub „w pewnym stopniu”, „wprawdzie, ale”, które tak łatwo nadużywać. Co najdotkliwsze, ogromnie utrudnione jest porównywanie w oparciu o prace tego typu odmiennych struktur, a zjawiska nawet bardzo do siebie zbliżone uchodzą często identyfikacji⁴⁴.

⁴⁰ M. M. Postan, *The Rise of a Money Economy*. „The Economic History Review” t. XIV, 1944.

⁴¹ Por. I. Hammarström, *The “Price Revolution” of the Sixteenth Century: Some Swedish Evidence*. „Scandinavian Economic History Review” V, 1957, s. 121 n.

⁴² Por. R. H. Hilton, *Content and Sources of English Agricultural History before 1500*. „The Agricultural History Review” t. III, 1953, z. 1, s. 5 n; postuluje on też przeprowadzenie bardziej teoretycznej analizy dochodowości i inwestycji w gospodarstwach wszelkich rozmiarów, by stwierdzić, w jakim stopniu dadzą się zastosować nowoczesne koncepcje fluktuacji gospodarczych do późnego średniowiecza.

⁴³ Nieco szerzej o tym A. Mączak, *O kryzysie i kryzysach XVII w.* „Kwartalnik Historyczny” 1963, nr 1.

⁴⁴ Por. np. długo nie dostrzegane analogie w zakresie ogrodzeń (*enclosures*) we Francji i w Anglii w ujęciu M. Blocha, *Les caractères originaux de l'histoire rurale française*, wyd. 2. Paris 1956, t. I, s. 57—63; t. II, *Supplement établi par R. Dauvergne d'après les travaux de l'auteur*, s. 54—75; M. Bloch, *Seigneurie française et manoir anglais*. Paris 1960, passim, zwł. s. 123—135. Inny przykład to trudności konfrontacji zjawiska poddaństwa, szczególnie wyraziste w syntetycznym tomie *Le servage — Recueils de la Société Jean Bodin*, II, wyd. 2. Bruxelles 1959.

Tymczasem właśnie ekonomia polityczna dostarcza szczególnego kształtu syntezy — modelu ekonomicznego. W ekonomii politycznej model ma nie tylko znaczenie w syntezie; pomaga on kształtować współczesność, badać warianty możliwych rozwiązań gospodarczych. Historyk *non agit retro*, ale ujęcie modelowe stwarza i dla niego pewne możliwości zbliżonego rodzaju; w bardziej niż kiedykolwiek uzasadniony sposób pozwala formułować pytania w trybie warunkowym nierzeczywistym. Jeśli „gdyby” może znaleźć miejsce w podręcznym słowniku badacza przeszłości, to najbardziej usprawiedliwia to konstrukcja modelu gospodarczego, która sama przez się implikuje możliwość rozpatrywania różnych wariantów.

Elementy konstrukcji modelowej znaleźć można w wielu pracach historycznych; niewątpliwie jednym z prekursorów był tu Jan Rutkowski. Pierwszą jednak świadomą próbę dał ostatnio Witold Kula. Przyjęte przezeń założenia metodyczne i kwestionariusz pytań uważam za trafne, toteż uwagi swoje skoncentruję na rezultatach osiągniętych w tej pracy i na dalszych postulatach badawczych.

II

Czego dotyczy model W. Kuli, ściślej — jakiego dotyczy on okresu i obszaru? Programowo ma to być Korona w XVI—XVII w.¹⁵ Założenia sformułowane na wstępie każą jednak wydzielić Prusy Królewskie i Ukrainę, jak również wyłączyć wiek XVI i drugą połowę XVIII.

Punkt pierwszy wydaje się oczywisty, skoro Prus nie dotyczy założenie 4.: „wszyscy chłopci gros świadczeń uiszczają w robociźnie”¹⁶, zaś Ukrainy i częściowo Rusi — decydująca rola spławu zbożowego. Sprawa następna nie jest taka prosta. W zaproponowanym modelu są elementy bardziej ogólne i bardziej ograniczone w swoim zakresie, ogólnie jednak, o ile wyjaśnia on, czemu gospodarka polska przed rozbiorami upadała, to nie tłumaczy, czemu w 16. stuleciu, lub raczej — przez jego większą część — jednak rosła, zaś w czasach stanisławowskich — odradzała się. Jest to model teorii upadku, nie teorii wzrostu gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej. W tym zakresie pytania postawione przez Kulę nawiązują pośrednio do problemu, tak pasjonującego przed kilkunastu laty historiografię polską, a który można by ująć jako kwestię „immanentnego zła” w gospodarce pańszczyźnianej. Czy sam fakt pociągania kmieci do pańszczyzny tygodniowej, choćby tylko w zakresie przewidzianym przez statut toruński, był już niekorzystny dla gospodarki? Jeśli nie, od kiedy stawał się czynnikiem regresywnym? Jakże zastosować tu kryteria?

Czytelnik, odłożywszy po przeczytaniu książkę Kuli, zadaje sobie pytanie: jakim sposobem gospodarka polska w ogóle rosła od końca średniowiecza? Wzrost ten musiałby wyjaśnić inny model, oparty o odmienne założenia¹⁷. Głównym natomiast zagadnieniem, które przedstawione tu zostało w sposób nowatorski i przekonujący, jest mechanizm regresu gospodarczego Polski w XVII i XVIII w. i to, co określiłbym jako społeczne różnice *terms of trade*.

Główne zastrzeżenie trzeba sformułować w kwestii swobody decyzji gospodar-

¹⁵ Kula, op. cit., s. 26, por. jednak s. 194.

¹⁶ Ibidem, s. 26.

¹⁷ R. Romano, *Tra XVI e XVII secolo. Una crisi economica: 1619—1622*. „Rivista Storica Italiana” t. LXXIV, 1962, s. 481, omawiając przełom XVI i XVII w., postuluje badanie, jak w „łonie gospodarki będącej w fazie rozwoju przejawiają się załazki stagnacji”, co jest „problematyką nie obcą ekonomistom”. Zob. pod tym kątem dane o majątku H. von Tiesenhausena w Inflantach (1582—1593) — A. Soom, *Gutswirtschaft in Livland am Ausgang des 16. Jahrhunderts*. „Zeitschrift für Ostforschung” t. V, 1956, nr 1.

czej właściciela ziemskiego w tym ustroju, swobody, którą Kula w praktyce neguje. Jeśli istotnie szlachecki system gospodarowania był w tak silnym stopniu zdeterminowany, jeśli zwłaszcza determinizm ten rozumieć nie w sensie statystycznym, w sensie nieubłaganego losu gospodarki krajowej, ale także indywidualnym (na co wskazuje wywód o funkcjonowaniu trójpolowego folwarku)¹⁸, trudno dostrzec zeń wyjście. Nie sposób na tej podstawie wykazać przejście do innych systemów gospodarowania, chyba że znikłoby jedno z przyjętych założeń i podstawowych zjawisk gospodarczych: popyt zagraniczny na polskie zboże, względnie możliwość jego zbytu. Regresywny charakter mechanizmu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej omówiony został szczegółowo i wnikliwie, podobnie jak różnice między gospodarką XVIII i XIX w. Jeśli jednak istotnie każdy właściciel ziemski był zdeterminowany do tego stopnia w swych decyzjach, to nie tylko w rolnictwie polskim nie mógłby nastąpić wiek dziewiętnasty po osiemnastym, ale nie widać miejsca na zjawisko oczynszowań, którego w przeciwieństwie do przemian następnego stulecia nie da się wyjaśnić oddziaływaniem sytuacji światowej.

Kula nie uważa oczynszowań w XVIII w. za przejaw swobodnej decyzji¹⁹. Czy jednak słusznie? W XVIII w. gospodarka czynszowa (biorąc ogólnie, a więc zarówno parcelacja folwarku, jak i uprawianie roli w oparciu o siły najemne) stanowiła przecież alternatywę pańszczyźnianej. Nie wolno stawiać swobodzie zbyt wysokich wymagań. Żądając pełnej — idealnej — niezależności, przekonalibyśmy się, że surogaty jej występują tylko w okresach przejściowych, okresach przebudowy struktur. Dany typ gospodarki pańszczyźnianej był zdeterminowany tak samo, jak rugi chłopskie w osiemnastowiecznej Meklemburgii, ale, na co Kula zwraca uwagę — nie jest też swobodny w swych poczynaniach kapitalista²⁰. Być może zresztą, że ograniczenia w swobodzie organizacji przedsiębiorstwa występują szczególnie silnie i że badać należałoby nie tylko ową „względną racjonalność” wedle różnych formacji ustrojów gospodarczych, lecz także wedle gałęzi gospodarki.

Dla zrozumienia ograniczeń decyzji właścicieli ziemskich w warunkach gospodarki pańszczyźnianej należałoby wprowadzić pewne uzupełnienia. Kroki podejmowane przez właściciela ziemskiego dla zwiększenia produkcji folwarcznej z natury rzeczy nabierały charakteru faktów nieodwracalnych lub przynajmniej trudno odwracalnych. Tak było z wyśrubowaniem pańszczyzny, pociągającym za sobą ruinę gospodarstwa. Nie inaczej z rugowaniem kmieci, zagarnianiem pustek. Osadzenie nowych poddanych stawało się coraz trudniejsze; choć w zasadzie możliwe, w rzeczywistości, aby było zjawiskiem trwałym, wymagało zmiany systemu gospodarki. Widzimy tu klasyczny Myrdalowski ruch okrężny i kumulatywny: łańcuch przyczyn i skutków prowadzący w tym przypadku ku upadkowi²¹. Jako system decyzji praktycznie nieodwracalnych nie jest on jednak odosobniony. Podobnie było choćby z ogrodzeniami w Anglii, Francji i gdziekolwiek indziej, niezależnie od celu, dla którego je przeprowadzano — dla wprowadzenia intensywniejszej uprawy czy dla rozwinięcia hodowli owiec. Wniosek stąd, że bardziej istotny jest kierunek zmian, niż swoboda odwrotu z przyjętej drogi.

Skoro już jednak mowa o swobodzie decyzji, warto powrócić raz jeszcze do średniowiecznej wsi angielskiej, by zanotować w pamięci lekcję zręcznej i elastycznej gospodarki. Oto rażąco uproszczony z konieczności schemat ewolucji

¹⁸ Kula, op. cit., s. 66 n.

¹⁹ Ibidem, s. 70.

²⁰ Ibidem, s. 70.

²¹ Zob. Myrdal, op. cit., s. 30 n. Ob. cenne uwagi H. Leibensteina, *Economic Backwardness and Economic Growth*. New York 1957, s. 95. Zagadnienie „błędnego koła”, na które natrafiają stale ekonomiści krajów nierozwiniętych gospodarczo, jest jednocześnie jednym z istotniejszych problemów gospodarki polskiej XVI—XVIII w.

renty. W wieku XIII: dobra dla wielkiej własności koniunktura, silna presja demograficzna wykorzystane w postaci pańszczyzny tygodniowej, połączonej z rentą pieniężną (zwłaszcza wysokie opłaty przy obejmowaniu gospodarstwa przez dzierżawcę) i znacznymi opłatami sądowymi. Komutacja następuje stopniowo. Wysokość czynszów obliczona jest tak, by dwór na tym zyskiwał, a niezależnie od tego stopniowo, z tygodnia na tydzień, sprzedaje się dniówki robocze (*solutio operum*), gdy grozi ich niepełne wykorzystanie. Liczba dniówek sprzedanych waha się stale, będąc świadectwem sprężności organizacyjnej administracji dóbr i stopniowej zmiany koniunktury. W tym systemie nie ma faktów nieodwracalnych. Czy świadczy to o mądrości i doświadczeniu pokoleń, czy też o intuicji administratorów instytucji duchownych, których gospodarce znamy najlepiej; reakcja wielkiej własności ziemskiej w Anglii na kryzys XIV/XV w. to przede wszystkim obawa przed popełnieniem kroku, który nie dałby się odwrócić. Wspomniałem sprawę dążenia do utrzymania za wszelką cenę środków trwałych; realizuje się tę zasadę kosztem doraźnej rezygnacji z części dochodów (obniżanie renty w zamian za konserwację dzierżawionych zabudowań itp.). Obniża się rentę także, by utrzymać dzierżawcę. Najczęściej anuluje się zaległości chłopskie, byle tylko utrzymać nominalną wielkość obciążeń. Gdy tylko nadejdą lepsze czasy — można odtworzyć rozumowanie — nic nie będzie stało na przeszkodzie powrotowi do dawnych stosunków²². Podobnej elastyczności brak gospodarce folwarczno-pańszczyźnianej, która daleka jest od stosowania bodźców ekonomicznych wobec poddanych²³.

Możliwości użycia metod porównawczych są w tym przypadku dalekie od wyczerpania. Oczynszowanie to przecież nic innego jak komutacja, dniówki pańszczyźniane to *opera*, tłoka to *boonworks* — ten mały słowniczek najlepiej symbolizuje liczne analogie, jakie napotykaemy na każdym kroku, śledząc za realiami życia wiejskiego doby feudalnej. Swego czasu zainteresowanie zagadnieniami prawnymi prowadziło do studiów porównawczych o niemałym znaczeniu; dziś nie narodziło się jeszcze odpowiednie zainteresowanie komparatystyczne w zakresie społeczno-gospodarczym, na czym cierpi nie tylko teoria. Cierpi na tym również zakres badanej w studiach monograficznych problematyki.

Zagadnienie swobody gospodarczej należy omówić także w innych płaszczyznach. Najważniejsza z nich to stosunek między zakresem gospodarki chłopskiej i folwarcznej. A. Wyczański uprawdopodobnił tezę, że we wsiach szlacheckich w latach ok. 1550 — ok. 1580 panowała pod tym względem dość daleko posunięta regularność²⁴. Wielka własność była zapewne bardziej zróżnicowana, ale źródła dają na każdym kroku dowody różnic zdań na temat najbardziej racjonalnego, a więc najkorzystniejszego dla pana ustawienia proporcji areału chłopskiego do pańskiego, na temat form renty itp.

Przykład Zajączkowa (pow. chełmiński) pozwala obserwować, jak dokonuje się w momencie podziału jednoczesna przebudowa wsi z typu „wielkoszlacheckiego” na modłę „średnioszlachecką”. Gdy największy w Prusach majątek szlachecki

²² Literatura dotycząca renty feudalnej w średniowiecznej Anglii jest ogromna; dla spraw tu poruszonych por. zwłaszcza wspomniane prace Raftisa.

²³ Nasuwa się tu analogia ze współczesnym dwusektorowym systemem gospodarczym krajów słabo rozwiniętych, w którym sektor „rynkowy” (w tym przypadku przedsiębiorstwa kapitalistyczne) wpływa na „krajowców” nie tyle stwarzając dla nich bodźce ekonomiczne (wyższe płace w przypadku wzrostu zapotrzebowania na siłę roboczą, wyższe ceny za surowce, ziemię), ile wzmacniając aparat, mający skłonić czy zmusić drobnych producentów do związania się z rynkiem. Jest to, oczywiście, postępowanie racjonalne (w znaczeniu przyjętym przez Kulę) w warunkach, gdy z wielu względów bodźce działać musiałyby słabo. Por. S. P. Schatz, *Model gospodarki dwusektorowej kraju gospodarczo słabo rozwiniętego*. [W:] *Problemy wzrostu*, s. 385 n.

²⁴ A. Wyczański, *Studia nad folwarkiem szlacheckim w Polsce w latach 1500—1580*. Warszawa 1960, rozdz. II i III.

(121,5 włók kmiecych w 1581 r.) ulega podziałowi (1585 r.), folwark zajączkowski uznany zostaje za zbyt mały. Spadkobiercy postanowili przeprowadzić rugi „dobrze osiadłych” kmieci „wedle upodobania z strony rozszerzenia folwarku”²⁵. Prawdopodobnie (choć tekst nie pozwala mieć zupełnej pewności) powstawał tam ogromny folwark bez kmieci.

Na innym miejscu starałem się ukazać, że istniała w tym czasie na Pomorzu Gdańskim znaczna statystyczna regularność w proporcjach ziemi chłopskiej i folwarcznej, uwarunkowana globalną wielkością majątku szlacheckiego²⁶. Tu należałoby zauważyć, że przejawia się ona poprzez rozmaite indywidualne rozwiązania. Majątki szlacheckie obywające się bez kmieci napotykamy w 1570 r. na terenie całego województwa, pomieszane z innymi, korzystającymi z pańszczyzny kmieci. O miedzę sąsiadują więc ze sobą znaczne (od 3 do 30 włók liczące) gospodarstwa rolne zdane na własny sprzężaj i narzędzia, opłacające w najlepszym razie zagrodników, oraz takie, które w pełni korzystają z pańszczyzny²⁷. Proces rugów krzyżuje się z postępującym osadnictwem.

Czy są to zjawiska regionalne? W owym czasie z pewnością Korona jako całość rozwija się inaczej. Ale Prusy stanowią w niejednym zakresie doskonałe pole dla studiów, których wnioski zestawiać wolno z odpowiednim etapem rozwoju Polski. Końcowe dziesięciolecia XVI w. przesądzą o „polskiej”, biorąc ogólnie, linii rozwojowej wsi w Prusach, o znacznym wzroście pańszczyzny, ale także liczby folwarków „bezkmiecych” w efekcie rugów. Przekrój, jaki dają nam rejestry poborowe 1570 i 1581 r., utrwała migawkowy obraz ścierania się sprzecznych tendencji²⁸. Naprowadza myśl na sprzeczności, jakie ważyły się w Koronie kilkadziesiąt lat wcześniej, zanim nastąpiło powszechne zwycięstwo wysokiej pańszczyzny tygodniowej.

I wreszcie kwestia swobody decyzji w zakresie agrotechniki, zwłaszcza doboru upraw. Z pewnością folwark szlachecki nie posiadał tej elastyczności, jaką osiągały przodujące gospodarstwa farmerskie Zachodu²⁹, ale czy i na dłuższą metę nie dawał możliwości korzystania ze specyficznych wymagań popytu? Ostateczną odpowiedź dadzą wyniki badań podjętych nad wpływem eksportu zbożowego na strukturę upraw w dorzeczu Wisły. Monografia W. Szczygielskiego (wydana już po ukazaniu się książki W. Kuli) wskazuje, że poważne zmiany zachodziły w udziale poszczególnych zbóż w zasiewach na terenie Ziemi Wieluńskiej od XVI do XVIII w., choć nie przekonuje, że działo się to pod wpływem wahań koniunktury eksportowej³⁰. W skali makroekonomicznej warto wreszcie zwrócić

²⁵ WAP Bydgoszcz OT Toruń, księga ławnicza Chełmży, XV 12, s. 477 (1585 r.).

²⁶ A. Mączak, *Struktura majątkowa szlachty pomorskiej w XVI—XVII w. Próba analizy statystycznej*. „Przegląd Historyczny” t. XIII, 1962, s. 653.

²⁷ Ibidem; *Atlas historyczny Polski. Prusy Królewskie w drugiej połowie XVI wieku*, opr. M. Biskup. Warszawa 1961, s. 92 n.

²⁸ Rugowanie chłopów może wiązać się w warunkach pruskich z dążeniami różnego rodzaju. Albo (jak mogło być w przypadku Zajączkowa, pow. chełmiński — zob. przyp. 25) rugowano wszystkich kmieci, by prowadzić rozszerzoną gospodarkę folwarczną przy pomocy najmu (przymusowego, jeśli kmieci obrócono w zagrodników), albo też powiększono obszar folwarku i podnoszono wymiar pańszczyzny dla pozostałych kmieci.

²⁹ Por. np. ostatnie obserwacje B. H. Slicher van Bath, *Accounts and diaries of farmers before 1800 sources for agricultural history*, „A. A. G. Bijdragen” nr 8. Wageningen 1962.

³⁰ W. Szczygielski, *Produkcja rolnicza gospodarstwa folwarcznego w Wieluńskiem od XVI do XVIII wieku*. Łódź 1963, s. 64. Już po napisaniu niniejszego artykułu i dyskusji zorganizowanej nad książką Kuli i jego tezami przez redakcję „Kwartalnika” dostałem do rąk monografię J. Mielczarskiego, *Rynek zbożowy na ziemiach polskich w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku. Próba rejonizacji*. Gdańsk 1962, której wyniki wskazują poważne długofalowe zmiany, zachodzące w systemie zasiewów pod wpływem stosunków rynkowych.

uwagę, że między połową XVII a końcem XVII w. zmienia się poważnie stosunek ilości żyta i pszenicy dostarczanych do Gdańska³¹. Czy jest to przejaw zmian w udziale poszczególnych ziem w dostawach zboża? Czy świadczy to o postępie agronomicznym? O wpływie popytu?³² Rzecz wymaga zbadania analitycznego, zaś budowy schematu elastyczności systemu produkcji folwarcznej dopiero w kolejnej fazie badań.

III

Przestudiowanie modelu jednolitej gospodarki Korony, stanowiącego konsekwentny schemat mechanizmu ustroju folwarczno-pańszczyźnianego³³, skłania do poszukiwań innych możliwości badawczych tego rodzaju. Próby idące w kierunku szerszych uogólnień nie byłyby chyba w tej chwili płodne. Pewne zagadnienia nasuwają się bezpośrednio, a wśród nich przede wszystkim — o czym już wspominałem — problem modelu wzrostu dla końca polskiego średniowiecza. Musiałoby się w nim znaleźć немало elementów, które Kula dla XVI—XVIII w. wyeliminował, a więc — podaż swobodnej siły roboczej w rolnictwie obok przymusu pozaekonomicznego, obniżającego płace; dominujący i rosnący rynek krajowy i bardzo tylko słabe oddziaływanie eksportu zbożowego; znaczna rola renty pieniężnej i naturalnej; rynek zbożowy i hodowlany uzależniony głównie od zbytu chłopskiego. Konstruowanie takiego modelu byłoby jednak mniej owocne niż omawianego wyżej. Nie istnieją praktycznie żadne możliwości jego weryfikacji szczegółowej, bowiem zgodność wyników z ogólnym kierunkiem rozwoju byłaby, oczywiście, raczej tautologiczna, skoro właśnie na podstawie ogólnej wiedzy o linii rozwojowej przyjęłoby założenia modelu. Jeśli więc praca tego rodzaju ma być czymś więcej niż wstępnym schematem, hipotezą roboczą na własny użytek uczonego, musi opierać się o wystarczający zasób bezpośrednio znanych zależności.

Nasuwa się również (na co Kula zwracał uwagę) myśl zestawienia stosunków koronnych z pruskimi. Jan Rutkowski, pisząc o roli pańszczyzny i pracy najemnej w gospodarce starostw pruskich, uwydatnił kontrast między tym terenem a odległą od rynku gdańskiego Rusią Czerwoną³⁴. Uwarunkowanie stanu rzeczy na Rusi zdaje się jasne. Czemu jednak — pytał — pańszczyzna grała w Prusach „o tyle mniejszą niż w innych częściach Polski rolę?” Problem postawiony przez Rutkowskiego w oparciu jedynie o lustrację z r. 1565, należałoby dziś w oparciu o materiały z dziesięcioleci następnych poważnie zmodyfikować. Późniejszy intensywny wzrost produkcji folwarcznej związany był z rozpowszechnieniem pańszczyzny tygodniowej i wykorzystaniem pańszczyźnianego transportu³⁵. Na niewielkim terytorium powstała zatem, jak wiemy, sytuacja, którą teoretycznie eliminował ze swego rozumowania Kula — współistnienie na jednym terenie trzech kontrastowych systemów gospodarki feudalnej: opartego o rentę pieniężną i pracę

³¹ Cz. Biernat, *Statystyka obrotu towarowego Gdańska w latach 1651—1815*. Warszawa 1962, tabl. I i III.

³² Ta ewentualność wydaje się mało prawdopodobna, nie zmienia się bowiem stosunek cen żyta i pszenicy.

³³ Niezależnie od ograniczenia terytorialnego, które stąd wynika (o czym była mowa wyżej), założenie to budzi pewne zastrzeżenia także w odniesieniu do Korony. Wyczański wykazał przekonująco, że średnia (jednofolwarkowa) szlachta powszechnie odczuwała brak pańszczyzny i że posługiwała się w skali masowej różnymi formami najmu. Musiało to pociągnąć za sobą dodatkowe, poważne różnice między gospodarką szlachty średniej i magnaterii.

³⁴ J. Rutkowski, *Pańszczyzna i praca najemna w organizacji folwarków królewskich w Prusach za Zygmunta Augusta*. „Roczniki Historyczne” t. IV, 1928, s. 564.

³⁵ A. Mączak, *Folwark pańszczyźniany a wieś w Prusach Królewskich w XVI/XVII wieku*. „Przegląd Historyczny” t. XLVII, 1956, s. 354 n.

najemną na folwarku (z wyzyskaniem także przymusu pozaekonomicznego wobec pracowników najemnych); opartego głównie o pańszczyznę; wreszcie — o rentę pieniężną. Pierwszy typ jest najstarszy, nim właśnie zajmował się Rutkowski. Równocześnie ze wzrostem pańszczyzny rozwijało się jednak osadnictwo olęderskie, a więc stosunkowo wysoka renta pieniężna i dzierżawa długookresowa, ale nie wieczysta, pozostawiająca więc możliwość podniesienia świadczeń w przyszłości.

Nie ulega wątpliwości, że przed kwestią wyboru jednej z tych dróg stał w Prusach Królewskich każdy niemal właściciel ziemski w stuleciu poprzedzającym „Potop”, choć nie znaczy to, że decyzja zależała od jego kaprysu³⁶. Od czego zależała? Z pewnością od położenia dóbr; np. osadnictwo olęderskie miało szanse rozwoju tylko w dolinach rzecznych. Od jakości gleby i odległości od miejsca zbytu? Zapewne, choć nie w tym stopniu, jaki przypisywał czynnikom topograficznym J. H. von Thünen. O ile teza jego da się bowiem sprawdzić dla XVI—XVII w. w skali Europy i potwierdza się też dla krajów o dominującej w ustroju agrarnym rencie pieniężnej³⁷, o tyle zdaje się zawodzić w skali drobniejszej. Nader niskie w stosunku do przychodów koszty własne produkcji folwarczej zmniejszają rozpiętość warunków konkurencji, uzależnionych od położenia, co było podstawą funkcjonowania „izolowanego państwa”³⁸. Większą rolę grał tu inny czynnik — wielkość majątku. Ta oddziaływała poprzez opłacalność produkcji, odmienną w zależności od liczby poddanych i ilości posiadanej ziemi uprawnej, położenia prawnego i zamożności chłopów, różnic w kosztach administracji i możliwościach zbytu (organizacja transportu, masa podstawowego towaru — zboża).

Koszty produkcji rolnej przy zastosowaniu pańszczyzny do prac podstawowych były znikome, to prawda, ale nie znaczy to, że system ten był zawsze najopłacalniejszy z punktu widzenia właściciela ziemskiego. Przypadki, w których folwark nie zwracał przez dłuższy przeciąg czasu włożonych weń kwot, musiały być chyba wyjątkowe. Znacznie bardziej realnie wygląda inna możliwość: folwark uważano za nieopłacalny, bowiem jego eksploatacja pociągała za sobą dewastację gospodarstw pańszczyźnianych nieproporcjonalną do zysku. Wśród elementów branych pod uwagę znajdowała się odpowiedź na pytanie, czy folwark nie kosztuje za dużo, ale także — czy inne rozwiązanie nie przyniosłoby większego zysku³⁹. Jest sprawą otwartą, czy przy większym upięczeniu gospodarki rolnej w Prusach obawa przed wydatkami gotówkowymi była równie powszechna i decydująca jak w Koronie. Nasuwało się jednak równocześnie rozwiązanie mniej kosztowne — osadzanie olędrów, gwarancja stałego i niemałego dochodu. Zawarcie kontraktu było dla właściciela ziemskiego formą inwestycji, konkretnie — melioracji gruntu, a więc powiększenia posiadanego kapitału i to bez ryzyka.

³⁶ Szczególnie wymowny jest przykład wsi wydzielonych ze starostwa rogozińskiego dla Reinholda Heidensteina w 1590 r., który pozwala śledzić charakterystyczne wahania i zmiany decyzji dzierżawcy. Sprawie tej zamierzam poświęcić osobny przyczynik.

³⁷ Abel, *Zur Entwicklung des Sozialprodukts...* Oczywiście uwagi tam zawarte na temat wpływu kosztów transportu na opłacalność handlu zachowują swe znaczenie także dla stosunków polskich. W skali drobniejszej ów *Standortfaktor* stwierdza wielu badaczy, ostatnio D. Saalfeld, *Bauernwirtschaft und Gutsbetrieb in der vorindustrieller Zeit*. Stuttgart 1960, s. 10.

³⁸ Rutkowski, op. cit., zestawiając Ruś Czerwoną i Prusy Królewskie, nie szukał w gruncie rzeczy prawidłowości tego rodzaju. Badał on nie intensywność gospodarki, lecz uwarunkowanie jednego ze zjawisk z nią związanych, a mianowicie form zatrudnienia sił roboczych, na co wpływały różne czynniki, jak np. kolonizacja Rusi (i łatwość zbiegostwa, uniemożliwiająca położenie nacisku na pańszczyznę) podnosząca tam cenę siły roboczej.

³⁹ Doskonały wgląd w te sprawy dają lustracje. Najlepiej znane są zalecenia lustratorów z 1564/65 r., ale warto zwrócić uwagę także na późniejsze, np. z 1624 r. Por. AGAD ASK XLVI 33, k. 14 (starostwo rogozińskie).

Wspomniane zjawisko łączenia się z sobą różnych form renty feudalnej badać możemy dla Prus XVI i XVII w. w sposób szczególnie dokładny. Zwłaszcza starostwa miały dzięki czynszom stały nominalnie dochód w gotówce, zaś z młynów — stosunkowo znaczny przychód ziarna⁴⁰. Produkcja folwarczna stwarzała dochód dodatkowy, ale i przysparzała niemałe wydatki. W początkach XVI w. zdaje się opłacać folwark, dający znikome plony; nawet znaczne pod względem obszaru folwarki starostwa malborskiego nie mają wówczas zorganizowanego i zapewnionego zbytu. Nie tylko chyba brak sił roboczych decyduje o słabym rozwoju folwarków w ówczesnych Prusach.

Rozpęd, jaki gospodarka folwarczna nabiera w drugiej połowie stulecia, jest imponujący i wówczas dopiero bierze górę wariant pańszczyźniany. W królewskich wyzyskuje się enigmatyczne sformułowania dotyczące należnych powinności odrobkowych — w rodzaju: „ile każą”, „kiedy trzeba”. Otóż teraz nakazuje się pracować dużo na pańskim, zaś rosnące powinności zwiększa się dodatkowo przez rugi i zakładanie nowych folwarków.

Obraz gospodarki wielkiej własności, jaki ukazują źródła z pierwszej połowy XVII stulecia jest już bardziej jednolity i — co istotne — w swych zasadniczych rysach zbliżony do stosunków panujących w głębi kraju. Istnieją jednak charakterystyczne wyjątki, wśród nich zwłaszcza relikty, jakim stała się obecnie ekonomia malborska. Na skutek zdecydowanego, zorganizowanego i skutecznego oporu gburów żuławskich wszelkie próby podniesienia im pańszczyzny zawiodły⁴¹, a przy stałej nominalnej kwocie czynszów stopa wyzysku spadła, choć wolniej niż rosły ceny płodów rolnych. I oto na rynku gdańskim pojawia się zboże wyprodukowane w całkowicie odmiennych warunkach: na Żuławach siłami głównie pracowników wolnonajemnych, w innych wielkich majątkach — wysiłkiem chłopów pańszczyźnianych⁴².

Jeśli uwagi na temat stosunków pruskich zaprowadziły nas dość daleko od problematyki związków między historią gospodarczą i ekonomią polityczną, teraz mamy okazję, by do nich powrócić. Współistnienie i konkurencja na tym samym rynku przedsiębiorstw o odmiennej strukturze i odmiennych zasadach wewnętrznej kalkulacji jest właśnie typowym zagadnieniem z dziedziny ekonomii. Jak owo współistnienie było możliwe na dłuższą metę? Kula, badając przydatność modelu Lewisa, zwrócił uwagę na fakt, że „podział na dwa sektory [«towarowy» i «naturalny»] nie pokrywa się z podziałem przedsiębiorstw, lecz przechodzi poprzez każde niemal przedsiębiorstwo”⁴³. Siusznie, ale podział przedsiębiorstw proponowany przez Lewisa zachowuje swój walor, gdy badamy zjawiska rynkowe, gdy na jednym rynku pojawia się ten sam towar (zboże) wyprodukowany w przedsiębiorstwach różniących się między sobą organizacją pracy.

Do naszych rozważań należy włączyć teraz rynek gdański. Wypadnie zgodzić się z założeniem przyjętym w modelu Kuli, że chłonność jego była w praktyce nieograniczona, ale założenia tego nie można odnieść do początkowych dziesięcioleci XVI w. Stosunki panujące w rolnictwie pruskim i koronnym w ciągu stu

⁴⁰ Zboże młynne stanowiło dla wielkiej własności rosnące źródło dochodu, które tam, gdzie niełatwo jej było podnosić zwyczajowo ustalone powinności — pozwalało uzyskiwać dodatkowe ilości ziarna. Stąd jego znaczenie w Prusach Królewskich. Przykładem starostwo malborskie oraz sztumskie, które w początkach XVII w. straciło niemałe dochody z powodu wybudowania wielu młynów w okolicznych dobrach szlacheckich. AGAD ASK LVI S 10, s. 45 (1615 r.), XLVI 33, s. 230, (1624 r.).

⁴¹ A. Maczak, *Gospodarstwo chłopskie na Żuławach Malborskich w początkach XVII wieku*. Warszawa 1962, s. 114—156.

⁴² Do tej sprawy i uwag dalszych por. odmienne wnioski, wynikające z art. M. Biskupa, *Z problematyki handlu polsko-gdańskiego drugiej połowy XV w.* „Przegląd Historyczny” t. XLV, 1954, nr 2/3.

⁴³ Kula, op. cit., s. 18 n.

lat po wojnie trzynastoletniej są znane niezwykle skąpo, nie możemy też poświęcić im na tym miejscu wiele uwagi. Wydaje się jednak znamienne, że w starostwach pruskich początków XVI w. tak słabo rozwinięta jest gospodarka zbożowa. W starostwie człuchowskim utrzymuje się folwark przynoszący ledwie drugie ziarno⁴⁴; nawet starostwo malborskie, postawione już w drugim i trzecim dziesięcioleciu na nogi, jak wykazuje ówczesny wykaz czynszów, nie ma bezpośrednio kontaktu z rynkiem gdańskim, zaś gros zboża, będącego w dyspozycji administracji zamkowej, sprzedaje detalicznie, na korce, chłopom żuławskim i mieszcza-
nom malborskim⁴⁵.

Jakie czynniki oddziaływały w początkowych stadiach na rozwój eksportu zbożowego z ziem polskich, jaka była opłacalność spławu i jakie czynniki wpływały nań hamująco? Obecna, wstępna faza badań, która powinna prowadzić do odpowiedzi na te pytania, ogranicza się do sprawy rozszerzania się strefy eksportującej. Jest to zagadnienie ważne, ale nie wyczerpujące problemu, gdyż pozostaje truizmem, że skoro wywóz z danego rejonu się zaczynał, to ktoś musiał być pierw-
szy, a ktoś inny — następny. Jedyne docieklive badania nad nielicznymi inwentarzami i rachunkami dóbr z pierwszej połowy XVI w. pozwolą, być może, stwierdzić nie tylko kiedy, ale i dlaczego, na podstawie jakiej kalkulacji, w wyniku jakich okoliczności zewnętrznych określone dobra rozpoczynają spław, dla-
czego nie czynią tego nieco wcześniej.

To ostatnie, pozornie drobne, rozróżnienie wydaje mi się ważne. O dziejach wsi polskiej wiemy już dość wiele, by w wielu kwestiach przechodzić nie tylko od pytania „jak” do „dlaczego” (co nie byłoby nowością), ale także od „dlaczego”, które jest jedynie pozorne, do „dlaczego”, które jest odkrywcze, które ukazuje złożony mechanizm przyczyn i skutków i wyjaśnia nie czemu fakt zaszedł „w ogóle”, ale czemu właśnie w tym momencie i w tym miejscu. Właściwym środkiem wydaje się na tym etapie badań właśnie rozszerzanie analizy elementów genetycznych. Tak więc studia nad gospodarką pańszczyźnianą-folwarczną rozpoczynać trzeba by od czasów, gdy nie grała ona jeszcze roli; regresu gospodarczego — gdy go jeszcze nie odczuwano; podobnie jak w badaniach nad kolonizacją na prawie niemieckim poświęca się zwykle sporo uwagi okresowi poprzedniemu. W skali ogólnej postulat ten jest, przynajmniej formalnie, powszechnie uznawany; jest rzeczą ważną, by odnieść to również (gdy źródła pozwalają) do poszczególnych przypadków, aby badać motywy jednostkowe.

Można przypuszczać, że w świetle tego rodzaju badań nad startem do nowych form gospodarowania wypłyną na pierwsze miejsce czynniki, które ekonomiści określają czasem jako „pozaekonomiczne”⁴⁶. Tradycyjny system myślenia czy inercja aparatu zarządzania majątkami, powolny proces zdobywania doświadczenia, konieczność nawiązania kontaktów handlowych — działać musiały hamująco na wzrost eksportu zboża; podobnie opór chłopstwa, zagrożonego bezpośrednio wzrostem powinności. Premię wywozową przyniosła inicjatywa i przedsiębiorczość⁴⁷. Oczywiście nie będzie to oznaczać wprowadzania na plan pierwszy elementów subiektywnych. Premia, jak każda nagroda, stać się mogła udziałem tylko pierwszych.

Dotąd główną uwagę poświęcałem gospodarce pańskiej; problemy oczynszo-

⁴⁴ AGAD ASK LVI S 7, k. 39, 39 v.

⁴⁵ AGAD Ekonomia Malborska 195 (1515 r.) — 204 (1530 r.).

⁴⁶ Por. C. Cochran, *An Historical Approach to Economic Development* [W:] *Première Conférence Internationale d'Histoire Economique*, s. 10. Trafną krytykę „czynników nieekonomicznych” daje Myrdal, op. cit., s. 29.

⁴⁷ Mgr T. Chudoba, pracujący nad rejonizacją spławu zboża, na podstawie rejestrów cła włocławskiego, zwrócił mi uwagę, że w rejonach krańcowych strefy eksportującej (Ruś Halicka) niektórzy właściciele ziemscy podejmują spław o wiele wcześniej, niż reszta szlachty.

wań, rugów i równowagi gospodarczej folwarku każą jednak przejść do gospodarki chłopskiej. W. Kula, w oparciu o dane z XVIII w., zwracał niejednokrotnie uwagę na możliwości (choćby potencjonalne) nadwyżek towarowych, tkwiące w gospodarstwach chłopskich. Sprawa ta nie została już rozwinięta szerzej w „próbie modelu”, co rozumiem jako wyraz przekonania Autora, że jest to zagadnienie odrębne. Chyba jest tak rzeczywiście; tu, jak sądzę, otwiera się pole nie tylko dla połączenia studiów nad teorią ekonomiczną i procesem historycznym, ale i dla bezpośredniej współpracy ekonomisty i historyka. O ile własność ziemska feudalna i kapitalistyczna rozwijają się w warunkach odmiennych i mieć mogą całkiem odrębne mechanizmy wewnętrzne, systemu kalkulacji i kryteria opłacalności, o tyle gospodarstwo drobnotowarowe w różnych warunkach zachowuje znacznie więcej cech stałych. Podkreślając różnice między warunkami, w jakich znajduje się chłop w ustroju feudalnym i kapitalistycznym, czy też — bez wątpienia — indywidualnie gospodarujący rolnik w warunkach budowy socjalizmu, nie trzeba zapominać o elementach wspólnych. Te elementy trwale grają rolę tym większą, im słabiej gospodarstwo wiąże się z rynkiem. Czy obciążenia, jakim podlega gospodarstwo chłopskie mają charakter feudalnej renty pieniężnej, kapitalistycznej renty dzierżawnej, czy wreszcie podatku — ma znaczenie wtórne z punktu widzenia samego gospodarstwa, choć bardzo istotne dla całości rozwoju społecznego. Znacznie istotniejsze wydaje się, a tego niektórzy historycy dziejów gospodarczych nie doceniają, czy chłop posiada swobodę obrotu ziemią, podziału ziemi, jakie panują zasady dziedziczenia, czy ma on „dobre prawo” do ziemi itd. Ogromne też znaczenie mają wspólne dla różnych formacji problemy demograficzne, sprawy zatrudnienia (ukryte bezrobocie), kredytu i wiele innych. Istnieje więc dla różnych formacji jeden jeszcze — nie doceniany dziś przez ekonomistów, zafascynowanych problematyką „wzrostu gospodarczego” — wspólny problem, problem gospodarstwa drobnotowarowego. Jakie perspektywy otwiera jego badanie? Sądzę, że niemałe, zwłaszcza — rzecz jasna — dla stosunków feudalnych. Obfita podstawa źródłowa, a także możliwość przeprowadzania wciąż nowych badań nad istniejącymi gospodarstwami pozwalają drobiazgowo badać prawidłowości rządzące drobnym gospodarstwem rolnym w społeczeństwach nowoczesnych, a wyniki przenieść *mutatis mutandis* na stosunki wcześniejsze, które nas tu obecnie interesują. Rezygnacja z porównywania zjawisk odległych w czasie czy występujących w zgoła odmiennych warunkach byłaby rezygnacją z przydatnego narzędzia badawczego. Tyle jest przecież wciąż aktualnych problemów: kontaktów rynkowych, zależności od koniunktury, bilansu siły roboczej, opłacalności. Analizując zmiany zachodzące w gospodarstwie chłopskim pod względem zmian stosunków „zewnętrznych” stopniowo możemy wyodrębnić różne zagadnienia, poznawać głębiej świat otaczający, nie zapominając, że gospodarstwo chłopskie stanowi tego świata element niemałego znaczenia. Wystarczy przypomnieć rolę, jaką w badaniach Lenina nad rozwojem kapitalizmu w Rosji odegrała analiza gospodarki chłopskiej⁴⁸. Jeśli zaś mamy szukać w tym zakresie materiałów porównawczych dla rozszerzenia problematyki badań nad rolnictwem dawnym, pomocą służy obfity dorobek ekonomistów, przez ogół historyków wsi nie doceniany⁴⁹.

Obok modelu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej pozostaje dość miejsca na konstrukcję modelu mieszanego ustroju rolnego (*casus* Prus Królewskich).

⁴⁸ W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*. [W:] *Dzieła* t. III, rozdz. II.

⁴⁹ A. Tschajanow, *Die Lehre von der bäuerlichen Wirtschaft. Versuch einer Theorie der Familienwirtschaft im Landau*. Berlin 1923. Czajanow bada jednak tylko „gospodarstwo rodzinne”, czyli nie zatrudniające stale sił najemnych, co ogranicza jego wnioski. Por. też M. Pohorille, *Reakcje gospodarstw chłopskich na zmiany cen (Problem równowagi gospodarstwa chłopskiego)*. „*Ekonomista*” 1960, nr 1, tamże literatura.

Sądzę, że odrębność tamtejszych stosunków nakazuje tworzyć model odrębny; schemat koronny nie da się do nich nagiąć⁵⁰. (Nawiasem mówiąc, rośnie w tym związku znaczenie Kujaw jako regionu pośredniego). Powstają też problemy bardziej szczegółowe, które dotyczą głównie etapów przejściowych. Przejście od czynszu do pańszczyzny, wzrost gospodarczy drugiej połowy XVIII w., przejście od feudalnej do kapitalistycznej gospodarki — oto zagadnienia nasuwające się w zakresie dziejów wsi, ale rozwiązywalne oczywiście tylko w kontekście całości gospodarki. Istnieją takie problemy również ściśle wewnątrz okresu, którym zajął się Kula. Myślę o mechanizmie odbudowy gospodarczej, zjawisku pod znakiem którego stała ekonomika polska od połowy XVII w. Jest to problem nie tylko odrębny, lecz nawet do pewnego stopnia przeciwny wobec zagadnienia wzrostu. Wiele w tym kierunku uczynił już J. Rutkowski, istnieje jednak niemało kwestii otwartych, zwłaszcza w dziedzinie mikroekonomicznej.

Inne modele można konstruować tak, by przedstawiały współzycie (lub ściernie się) różnych organizmów gospodarczych i to zarówno w wielkiej jak i drobnej skali. Jako schemat klasyfikacyjny nadaje się do przyjęcia systematyka ustrojów gospodarczych zaproponowana przez B. F. Hoselitz⁵¹, która trafia w sedno także i polskich problemów gospodarczych omawianego okresu. Na pierwszy plan w tym układzie wysuwa się opracowanie modelu współzycia gospodarczego Holandii i „satelitarnej” w stosunku do niej Polski⁵². Wynikłyby z tego niewątpliwie dalsze postulaty badawcze⁵³, usystematyzowanie wiadomości jest bowiem nie tylko celem, jest również etapem procesu badawczego, na którym zadajemy sobie nowe pytania. Jakież to zwłaszcza teoretyczne problemy wyniknąć mogą z modelowanego ujęcia układu Polska—Holandia: dwa kraje powiązane ściśle handlem zbożowym, posiadającym dla obu ogromne znaczenie, kraje które reagują na wahań tego handlu w sposób, być może, przeciwny. W Holandii ruch cen odbywa się zgodnie z prawem tzw. Kinga-Davenanta, zapewne szczególnie silnie zaznacza się wzrost cen przy spadku podaży ziarna; w Polsce — jak przypuszcza Kula — ruch cen jest z reguły słabszy od wahań produkcji zbożowej⁵⁴. Jak w związku z tym wypadało postępować kupcom holenderskim w Gdańsku? Co wpływało w sposób decydujący na poziom cen zbóż w portach obu krajów? Wszystko wskazuje, że korelacja cen amsterdamskich i gdańskich była bardzo ścisła w ciągu stu lat od połowy XVI w.⁵⁵; jak należy to tłumaczyć, skoro Amster-

⁵⁰ Odmienne Kula, op. cit., s. 143.

⁵¹ B. F. Hoselitz, *Modele wzrostu ekonomicznego*. [W:] *Problemy wzrostu ekonomicznego*, s. 91 n.

⁵² Ibidem, s. 46 n. Tłumacz proponuje wyrażenie „satelicka”, moim zdaniem niezręczne. Może po prostu „zależna”?

⁵³ Przychodzi tu na myśl dzieło J. H. von Thünen, ostatnio z ciekawymi wynikami uzyskane przez Abła, *Zur Entwicklung des Sozialprodukts in Deutschland...*

⁵⁴ Z drugiej strony dane odnoszące się do starostwa malborskiego w latach 1536—1579 nie potwierdzają hipotezy Kuli, choć nie mogą jej również obalić. Korelacja dodatnia wahań cen żyta i przychodu za żyto występuje w 3/4 dających się zbadać lat. Bilanse roczne starostwa malborskiego opracowuję osobno.

⁵⁵ Kula, op. cit., s. 106, wskazuje na wysoki współczynnik korelacji cen Gdańsk—Amsterdam między 1579 i 1594 r. ($r = 0,776$). W. Achilles uzyskał dla lat 1601—1650 współczynnik jeszcze wyższy ($r = 0,881$; *Getreidepreise und Getriedehandelsbeziehungen europäischer Räume im 16. und 17. Jahrhundert*. „Zeitschrift für Agrargeschichte und Agrarsoziologie” t. VII, s. 44 n.). Współczynnik korelacji nie jest narzędziem niezawodnym, metodą łatwą do interpretacji w badaniach rynkowych. Ostatnio zwracał na to uwagę R. Romano. Pewne podejrzenia wzbudza też fakt, że według Achillesa korelacja dodatnia Gdańsk—Utrecht (lata 1551—1600; $r = 0,950$) jest wyższa niż Gdańsk—Amsterdam (1601—1650). Być może zadczydowały o tym ogólne warunki handlu, które zmieniają się w latach dwudziestych XVII w. O wciąż tajemniczych zależnościach tego rodzaju zob. u R. Baehrela, *Une Croissance: La Basse Provence rurale (fin du XVIe siècle — 1789)*. *Essai d'économie historique statistique*. Paris 1961, s. 515 n.

dam zaopatrywał się także w innych portach? Zjawiska rynkowe tego okresu wymagają jeszcze szczegółowych badań.

W takich i innych konstrukcjach modelowych należy szczególną uwagę poświęcić założeniom. Sądzę, że sens omawianej metody polega na tym, by pomijać elementy mało istotne, by każdy natomiast nasuwający się czynnik badać pod kątem jego roli w całości mechanizmu.

A oto przykłady, zaczerpnięte z takiej właśnie, przejrzystej i oszczędnej konstrukcji Kuli. Eliminuje on wszelkie postaci renty feudalnej poza odrobkową. W jakim jednak stopniu dysponowanie przez feudała nie tylko zbożem folwarczym, ale także stałym przychodem z czynszów i daniny zbożowej, także zbożem młynnym, zmieniało jego podstawy kalkulacji? Sądzę, że Kula miał prawo dla XVII w. pominąć ten element w swych rozważaniach, był to bowiem czynnik stosunkowo statyczny, z wolna tracący na znaczeniu. W kalkulacji natomiast szlachcica, czy zwłaszcza magnata początków XVI w. urastał on do roli podstawowego źródła dochodu. Odwrotnie — eksport zboża, na przykład, jest dla rozważań Autora teorii ekonomicznej ustroju feudalnego elementem podstawowym. Jak jest jednak z podażą najemnej siły roboczej w mieście i na wsi? Jak z systemem kredytowania sprzedawanego zboża szlacheckiego przez kupców gdańskich i holenderskich?

Zagadnienie doboru założeń powinno pozostawać stale w świadomości badacza konstruującego model. Jest to równocześnie świetna metoda kontroli spójności modelu, który w przeciwieństwie do innych form syntezy posiada jakby formę dedukcyjną: wnioski, podlegające w miarę możliwości bezpośredniej weryfikacji liczbowej, wynikają z przyjętych założeń. Krytyka ich iść może zarówno po linii podważania przyjętych założeń, jak też prawidłowości wyciąganych z nich wniosków. Zaletą tej metody syntezy jest jej przejrzystość, możność pominięcia zjawisk mniej istotnych, pole, jakie stwarza ona dla konfrontacji poglądów, zwłaszcza zaś dla prowadzenia badań porównawczych.

Wady metody modelowej? Są one chyba te same, co każdej innej próby syntezy. Ujął je trafnie M. M. Postan w zdaniu: „The penalty of being sufficiently concrete to be real is the impossibility of being sufficiently abstract to be exact”⁵⁶. Jeśli w modelu ujawnia się to silniej, wynika to stąd, że model eliminuje owe tak często nadużywane zwroty, które łagodzą wypowiedzane sądy, typu „w zasadzie”, „w pewnym stopniu”.

IV

Różne dyscypliny naukowe wzajemnie stawiają sobie problemy badawcze i teoretyczne. Współpraca tego rodzaju między historią gospodarczą i ekonomią polityczną istnieje na tym polu, na którym spotykają się one bezpośrednio, konfrontując swe metody i osiągnięcia. Przedstawione uwagi są wyrazem nadziei, że zakres współpracy warto rozszerzyć z korzyścią dla obu stron. Są one też próbą wskazania niektórych dziedzin, gdzie metody stosowane w ekonomii politycznej mogłyby być przydatne dla historyka wsi feudalnej, przydatne zwłaszcza jako sposób rozszerzenia podstawy wnioskowania, uzupełnienia metodą porównawczą braków w bazie źródłowej⁵⁷. Stale istnieje, oczywiście, otwarty problem prowadzenia

⁵⁶ *The Historical Method in Social Sciences*. 1939, s. 33.

⁵⁷ Choć dotyczy to również metod o charakterze bardziej technicznym, np. prostych metod statystycznych. Charakterystyczny przykład: mimo iż obliczanie wskaźnika koncentracji przy badaniach nad własnością ziemską postulował J. Jezierski jeszcze w 1958 r. („Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych” t. XX), nie znalazł ten wskaźnik zastosowania w żadnym z opracowań. Przychodzą na myśl uwagi, jakie wypowiedział w Krakowie na VIII Zjeździe Historyków Polskich (1958 r.) prof. W. K. Jacunski na temat braków w wykształceniu historyków.

badań historycznych w powiązaniu z najnowszymi koncepcjami ekonomii politycznej, pisania historii w duchu teorii, co postulował choćby (z myślą o teorii własnej) J. M. Keynes. Jest to jednak zagadnienie odrębne. Wspomnieć chciałbym natomiast owocną dziedzinę studiów, jaką staje się ostatnio konfrontacja rzeczywistości historycznej ze współczesną jej teorią ekonomiczną. Walory tego okazała ożywiona polemika na temat merkantylizmu⁵⁸, ostatnio szczególne zainteresowanie zdają się budzić fizjokraci⁵⁹. Gdy polemika z merkantyлизmem i fizjokratyzmem przestała być aktualnym problemem ekonomii politycznej, naturalną reakcją wydaje się studiowanie opinii dawnych ekonomistów, jako wyrazicieli myśli fachowej i bystrych obserwatorów współczesności, jako źródła użytecznego w badaniu gospodarki minionych stuleci.

Określenia „ekonomia polityczna”, „metody ekonomii politycznej” używane były powyżej często w znaczeniu „teoria”, „rozumowanie teoretyczne”, bo tak się one ukazują historykowi. Pomiąłem ogromne zagadnienie różnic metodyczno-metodologicznych, w przekonaniu iż nie stanowią tu one zasadniczej przeszkody i że jesteśmy w fazie zbliżania się w nauce stanowisk i sfer zainteresowań, niż budowania barier między różnymi gałęziami nauki.

Kończąc, chciałbym podkreślić raz jeszcze: lekceważyć teorię w historii gospodarczej feudalizmu nie znaczy — być konkretnym. Teoria może być celem; pamiętajmy, że powinna służyć też za narzędzie.

⁵⁸ Por. ostatnio B. E. Supple, *Thomas Mun and the Commercial Crisis, 1623*. „The Bulletin of the Institute of Historical Research” t. XXVII, 1954.

Nieco naiwny zachwyt J. M. Keynesa nad merkantylistyczną teorią pieniądza jest przykładem zbliżonej postawy ekonomisty, oderwanej od rzeczywistości historycznej, Por. *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*. 1956, rozdz. 23.

⁵⁹ Por. ostatnio R. Romano, *Mouvement des prix et développement économique. L'Amérique du Sud au XVIIIe siècle*. „Annales ESC” 1963, z. 1. Echem dyskusji, głównie francuskich, i próbą nowego ujęcia tych spraw jest u nas J. Zagórskiego, *Ekonomia Franciszka Quesnaya*. Warszawa 1963.